

Nielatwo jest wkraczać w rejony własnej biblioteki wspomnień. Odwiedzając Lublin, szczególnie budynek Bramy Grodzkiej, w którym w latach 60-tych mieściło się Liceum Plastyczne ożywa we mnie cała sfera wspomnień z nim związanych. To tu przecież dokonała się krystalizacja mojej artystycznej wrażliwości, to tu przeżywałem swoje pierwsze niepokoje i porażki.

Tłem tego wszystkiego była wyjątkowość i tajemniczość tego budynku, który sam w sobie był i jest reliktem, swoistą enklawą minionej epoki. Ukrył w sobie światy, które pragnąłem poznać i odtworzyć. Zawsze wkraczając w jego grube mury czułem jego specyficzne ciepło. W wąskich korytarzach wręcz fizycznie można było otrzeć się o innych ludzi, uczniów i profesorów którzy budowali naszą ciekawość na życie i sztukę.

Jestem wdzięczny za uruchomienie przez nich we mnie kalejdoskopu sztuki, wdzięczny za cały trud przekazania młodemu pokoleniu ich bolesnego doświadczenia, za ich heroizm i wolę odbudowy tego co zostało zniszczone przez wojnę.

Jedna osoba szczególnie ostro rysuje się w moich wspomnieniach - prof. Baranowski. To on potrafił niestrudzenie rozbudzać moją artystyczną wrażliwość. To on zbudował we mnie etyczne fundamenty dla mojej sztuki. Dzięki niemu wyruszyłem na otwartą drogę Via Lublin, Kraków, Paryż, Nowy Jork przed siebie.

Z wdzięczności dla niego i Liceum którego byłem uczniem dedykuję moją skromną wystawę.

Tadeusz Mysłowski

Nowy Jork

